

# UNIQUE

MAG

NR 04 / 2019  
egzemplarz bezpłatny





# PLEASED TO MEET YOU!

Mirosław Tran

×

na zdjęciu: lazurowe wybrzeże wyspy Saona,  
położonej na Morzu Karaibskim w archipelagu wielkich Antyli.



**D**ominikana to drugie co do wielkości państwo morza Karaibskiego. Łączy w sobie krajobrazy krystalicznie czystych wód, drobnego białego piasku, palm, ale również bujnych lasów równikowych rozciągających się wzdłuż malowniczych górskich stoków, w których chowa się wiele niespotykanych gatunków zwierząt i roślin. Temperatura powietrza w tych tropikach wynosi średnio 25 stopni i co ciekawe woda ma taką samą temperaturę.

Wyspa przyciąga wielu turystów zakochanych w lazurowym oceanie i bajecznych krajobrazach. Morze Karaibskie to skarb, w którym możemy obserwować bogatą faunę i florę zawierającą piękne rafy koralowe, rzadkie gatunki ryb, ale również wraki zatopionych statków. Wypływając na wyspę Saona rozgwiezdy widoczne są wręcz z wnętrza kataramaru! To właśnie dla wody, turyści głównie decydują się na wyjazd na Dominikanę – i wcale mnie to nie dziwi.



na zdjęciu: największy naturalny basen na świecie, w którym można spotkać różne, niesamowite stworzenia m.in. rozgwiezdy.



Wraz z moimi przyjaciółmi zdecydowaliśmy się na eksplorację tego kraju trochę z innej strony. Wybraliśmy się do miejscowości Cabrera, usytuowanej na wschodnim końcu północnego wybrzeża. Miasteczko liczy ok 40,000 mieszkańców i co ciekawe, nie jest ono uzależnione od ruchu turystycznego jak się to ma do większości miast przybrzeżnych. Cabrera uznawana jest za jedną z najpiękniejszych części Dominikany i z tym stanowczo muszę się zgodzić! Oferuje wiele pięknych plaż, rzek, wodospadów i egzotyczną roślinność, ale najbardziej urzekło mnie piękno miejscowej społeczności! „Island time” - Tak, do tego trzeba się albo przyzwycząić, albo iść z jego rytmem! Otóż tutaj ludzie na wszystko mają czas i nikt nikogo nie pospiesza, co ma swoje plusy i... na plusach zakończmy.

Idąc jakąkolwiek drogą muzyka z jednego domu toczy wręcz wojnę z muzyką wpuszczaną w kolejnym domu, sklepie, barze, restauracji, przejeżdżającym samochodem czy przenośnym głośnikiem na bluetooth! Ze śmiechu wybuchnąłem wręcz kiedy w sklepie musiałem krzyknąć do sprzedawcy „una cerveza” i to nie ze względu na problemy ze słuchem, to był raczej problem ze zbyt głośnym sprzętem grającym właściciela sklepu! Mimo wrzasków i tak nie mogliśmy się dogadać – po prostu musiałem pokazać palcem co potrzebuję. Wszędzie latynoska muzyka, ludzie tańczą bachatę, uśmiechają się i zaczepiają - nie pamiętam żebyśmy widzieli tu jakichkolwiek turystów, więc zapewne tak jak my byliśmy ciekawi tego miejsca, tak miejscowi byli ciekawi nas.

„Tak, do tego trzeba się albo przyzwycząić,  
albo iść z jego rytmem!”



na zdjęciu: karaibskie palmy wyrastające wprost z białego piasku.



W porównaniu do największych kurortów takich jak Punta Cana, La Romana czy też Las Terrenas kameralne plaże w okolicach Cabrery świecą pustkami, dzięki czemu można wypocząć jeszcze lepiej! Można również tutaj zobaczyć piękne wodospady, niebieską lagunę z krystaliczną wodą oraz klify z których żądni adrenaliny mogą skakać prosto do oceanu. W tym rajy ludzie żyją wolniej, spokojniej i szczęśliwiej. Wszechobecna pogoda ducha udziela się każdemu przyjeźdnemu, a zwłaszcza po skosztowaniu lokalnego, karaibskiego rumu! W drodze powrotnej do Punta Cany pojechaliliśmy jeszcze zobaczyć największy wodospad Dominikany – Salto El Limón.

Dotarliśmy do malowniczych terenów górzystych, wsiedliśmy na konie i wio! Dreptając przez skały, rzeki, błota, dżunglę, w końcu dotarliśmy na miejsce - 52m ściana po której spływa woda tworząc szlaki wpadające do basenu, w którym notabene można się wykąpać. Jeszcze tego samego dnia dotarliśmy do Punta Cany, gdzie wszyscy nagle poczuli wielki zawód i zasmucenie. Plaże wciąż ładne, palmy wysokie, woda dalej błękitno-transparentna lecz atmosfera już zupełnie inna. Wszędzie pełno turystów, sprzedawców wciskających najdroższe wycieczki, bądź też nikomu niepotrzebne drobiazgi. No i ceny już typowo turystyczne. Każda osoba to potencjalny klient lokalnych sprzedawców, a nie jak miało to miejsce wcześniej – nowo poznany „kumpel” z którym można potańczyć, napić się rumu czy też najzwyczajniej pożartować...

